Nr. 42. Kraków, czwartek 11 lutego 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.**
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. – **Nadesłane od miejsca wiersza** drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. – **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. – Należytość należy naprzód nadesłać.

Żadamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Wojna rosyjsko-japońska.

Flota japońska i rosyjska.

Z powodu pierwszej straty rosyjskiej, poniesionej na morzu warto przytoczyć wykaz sił morskich obu walczących na dalekim Wschodzie stron.

W szybkiem tempie — od 1896 do 1902 r. Japonia wzmocniła swoją flotę, zakupiwszy w warsztatach angielskich 7 wielkich okrętów bojowych i 11 opancerzonych krzyżowników. Obecnie więc posiada Japonia 8 wielkich okrętów bojowych, najświeższej konstrukcyi, z których 4: Mikasa, Asahi, Hatsuse i Szkiszima zaliczają się do liczby największych, jakie istnieją. Prócz tego w skład floty japońskiej wchodzi 23 opancerzonych krzyżowników, 9 okrętów, przeznaczonych do obrony wybrzeży, 25 łodzi kanonierskich, 65 łodzi torpedowych i 17 kontrtorpedowców.

W budowie znajdują się jeszcze 3 wielkie okręty bojowe, 5 krzyżowników i 11 łodzi torpedowych, których nie zdążono wykończyć przed wybuchem wojny.

W wykazie powyższym, oczywiście niema okrętów transportowych, zarówno należących do państwa, jakoteż będących własnością prywatnych towarzystw, obowiązanych w czasie wojny do czynności pomocniczych.

Okręty wojenne Japonii uzbrojone są w 568 dział ciężkiego i średniego kalibru, oraz 950 armat szybkostrzelnych. Załogę obliczają w przybliżeniu na 25.000 ludzi.

Rosya zaś miała do dyspozycyi z wybuchem wojny: 9 pancerników bojowych 1 klasy, 17 krzyżowników opancerzonych, 7 łodzi kanonierskich, 2 krzyżowniki torpedowe, 30 łodzi torpedowych, 33 t. zw. łowców torpedów i jeden statek do rozbijania lodów. Z powyższego spisu w chwili, gdy to piszemy, już 7 okrętów wskutek uszkodzeń stało się niezdatnymi do użycia i choć namiestnik carski Aleksiejew pociesza cara, iż uszkodzone kolosy trzymają się (poczciwe!) na wodzie (mimo, że według wiadomości angielskich krzyżownik „Pallada“ już miał opaść na dno) ma to dla wojny wartość platoniczną, a co najwyżej zmniejsza tylko rozmiary strat pieniężnych, gdyż pozwala przypuszczać, że po prowizorycznem załataniu na miejscu — można będzie okaleczone okręty przesłać do warsztatów.

Wykaz strat w ludziach, podany przez źródła rosyjskie, może być naturalnie zakwestyonowany, gdyż, o ile nie można ukryć strat okrętów, o tyle cyfry, dotyczące ubytku w załodze, należą do kategoryi dyskrecyonalnych.

Dawniej mieli komendaci rosyjscy stałą formułę: po naszej stronie zginął jeden kozak; dziś muszą wobec olbrzymiego ułatwienia w otrzymywaniu informacyj z najdalszych stron świata — dawać biuletyny prawdopodobniejsze. Ale z pośpiechu, z jakim Rosya własne straty swoje publikuje, widać, iż chce uprzedzić bardziej niekorzystne wiadomości, które ze źródeł angielskich w trop za rosyjskiemi nadchodzą.

Charakterystycznym jest i układ depesz rosyjskich. Okręty japońskie obrzuciwszy bombami Port Artura i zniszczywszy 4 statki rosyjskie odpłynęły. Fakt odpłynięcia podaje się jednak w innem ustawieniu zdań, bezpośrednio po opisie, iż z fortów arturskich otwarto ogień działowy na eskadrę japońską: ma to podsuwać przypuszczenie, iż Japończycy zostali zmuszeni do odwrotu...

Kłopoty Rosyi.

Wierne sługi caratu czują niemałe zaniepokojenie, czytając o dokonywanych gorączkowo zakupach węgla w Anglii na użytek rosyjskiej floty wojennej:

„Wszystkim wiadomo — pisze jeden z dzienników petersburskich — że węgiel stanowi dla dzisiejszego okręty bojowego pokarm nieodzowny, bez którego istnieć nie może ani sekundy, bo wpada w sen letargiczny, równy, w wojennych okolicznościach, śmierci. Pancernik bez węgla, to martwa bryła żelaza i stali. Wobec tego, łatwo zrozumieć, że kwestya zapewnienia dostatecznej ilości tego materyału opałowego portom zatrważa każdego rosyjskiego obywatela. A tymczasem węgiel wciąż kupują, wciąż wysyłają — czyli: flota nie jest dostatecznie zabezpieczona. W dodatku węgiel ten zakupuje się w Anglii, wysyła się z Anglii, — a co będzie, jeżeli państwo to porzuci stanowisko neutralne?“...

Okoliczność ta może istotnie Rosyę na seryo niepokoić.

Figiel angielski.

Przed paru dniami (pod datą 7 b. m.) doniosły depesze, iż w kanale Sueskim zdarzył się wypadek parowcowi angielskiemu „Shrewsbury“, który, uległszy tam uszkodzeniu na jakiejś mieliźnie, wykręcił się przy tej okazyi w poprzek kanału i zatamował przejście innym okrętom. Na trzeci dzień dopiero zdołano usunąć zawadę, która była bardzo nie na rękę Moskalom, gdyż, jak dochodzą wieści, 14 transportowych okrętów rosyjskich czekać musiało na wolny przejazd.

Są wszelkie dane do przypuszczenia, iż w powyższym wypadku *vis major* była sztucznie przez Anglików sprowadzoną i, że poświęcili w tym celu jakiś wybrakowany parowczyk.

Manifest cara.

Petersburg, 10 lutego. „Prawit. Wiestnik“ ogłasza następujący manifest cara Mikołaja:

Zawiadamiamy wszystkich naszych wiernych poddanych: W trosce o utrzymanie tak drogiego naszemu sercu pokoju poczyniliśmy wszelkie starania ku wzmocnieniu pokoju na dalekim Wschodzie (zagrabiając Mandżuryę? *red. „Naprz.“*). W tym celu zgodziliśmy się na proponowaną przez rząd japoński rewizyę istniejących pomiędzy obu państwami traktatów w sprawach koreańskich. Rokowania w tej sprawie nie zostały jednakże do końca doprowadzone, a Japonia, która nawet nie czekała na przybycie ostatnich propozycyj naszego rządu, zawiadomiła nas o zerwaniu rokowań i stosunków dyplomatycznych. Nie zawiadamiając nas wprzód, że zerwanie stosunków dyplomatycznych oznacza otwarcie akcyi wojennej, rząd japoński rozkazał swoim torpedowcom wykonać nagły atak na naszą eskadrę w Porcie Artura. Po otrzymaniu doniesienia naszego namiestnika, rozkazaliśmy natychmiast na to wyzwanie Japonii odpowiedzieć z bronią. Zawiadamiając o tem naszem postanowieniu, błagamy wszechmocnego o poparcie, ufając mu niezachwianie. W silnej nadziei w jednomyślną gotowość wszystkich naszych wiernych poddanych do bronienia naszej ojczyzny błagamy o błogosławieństwo boże dla naszego sławnego wojska i floty.

Z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 8 lutego.

Nastrój młodzieży wiejskiej. — Dezerterzy. — Usługi Prus. — Z gimnazyów. — Aresztowanie.

Jaki nastrój panuje obecnie wśród ludności wiejskiej — przynajmniej tam, gdzie P. P. S. zdołała zapuścić głębsze korzenie, świadczy fakt następujący. Rekruci z powiatu nowomińskiego (gub. warszawska), jadąc na losowanie podczas ostatniej branki do miasta powiatowego, przez całą drogę wieźli czerwoną chorągiew, a wjeżdżając do miasta, poczęli śpiewać „Czerwony Sztandar“. Policya na razie nie mogła się zoryentować, co to ma znaczyć, ale czerwona płachta, umocowana na długiej tyczce, nie mogła się spodobać. Rzuciła się więc na rekrutów, aby ją odebrać, ale ci atak odparli. Wówczas żołnierze pośpieszyli z pomocą policyi. Sztandar odebrano, a chorążego aresztowano.

Ale nie długo cieszyli się zwycięstwem, gdyż towarzysze aresztowanego szli razem z policyą i sołdatami, ściągając po drodze pomoc. Gdy się porządna ilość ludzi zebrała, rzucono się na konwój i aresztowanego odebrano. Zaśpiewali chłopcy jeszcze raz „Czerwony Sztandar“ i rozeszli się, a policya musiała zadowolnić się czerwoną płachtą i guzami, które odebrała.

Wieści o zbliżającej się wojnie, padające na grunt w ten sposób przygotowany, nie mogą naturalnie wywoływać chęci wojowania o interesy Moskwy na dalekim Wschodzie. Toteż ogromnie zwiększyła się tego roku liczba dezerterów. Z różnych okolic Królestwa i Litwy donoszą, że nie stawiło się w tym roku do wojska daleko więcej młodzieży, aniżeli zwykle. A w ostatnich tygodniach młodzi żołnierze uciekają z wojska, zwłaszcza ci, którym grozi wysłanie na daleki Wschód. Dnia 4 b. m. żandarmi pruscy przyłapali 10 takich dezerterów i wydali ich władzom rosyjskim na Czeladzi pod Sosnowcem.

Niezły nastrój panuje obecnie wśród młodzieży szkolnej. Tak w Sosnowcu, kiedy część profesorów z prefektem na czele chciała urządzić bal uczniowski w resursie i zaprosiła nań przedstawicieli władz moskiewskich, uczniowie zainterpelowali księdza, czy to prawda. Kiedy ten potwierdził fakt zaproszenia czynowników, uczniowie postanowili na bal nie pójść, wskutek czego musiał być odwołany. W Kielcach uczniowie urządzili demonstracyę podczas pokazywania im portretu cara zapomocą latarni czarodziejskiej. Demonstracya skończyła się wybiciem szyb dyrektorowi i profesorom. W Radomiu dyrektor za łapówkę kazał uczniom chodzić na ślizgawkę niejakiego Gluzmana, pomimo, że ta kosztuje drożej. Uczniowie demonstracyjnie zbojkotowali tę ślizgawkę, a nauczycieli, którzy ich mitygowali, obrzucili śniegiem.

Niestety, starsze pokolenie naszej filisteryi nie dotrzymuje kroku młodzieży. Oto w Sosnowcu na bal „kawalerski“ zaproszono rotmistrza żandarmskiego Kliwowicza, a ten przyprowadził kilkunastu oficerów kozackich, kilku członków straży pogranicznej i paru urzędników komory — i filisterya sosnowiecka bawiła się z nimi do samego rana.

W Sosnowcu na Środulce żandarmerya wytropiła w pierwszych dniach lutego tajne zebranie robotnicze. Jakkolwiek większość zebranych zdążyła umknąć, to jednak w rękach żandarmów pozostali: urzędnik towarzystwa francusko-ruskiego Wegnerowicz, trzy robotnice i jeden robotnik.

Na granicy wciąż biorą ludzi z bibułą. Świeżo wpadły znowu dwie Rosyanki w Granicy. *J.*

Przegląd społeczny.

Z ruchu robotniczego w Rzeszowie. W niedzielę d. 7 bm. odbył się tutaj w lokalu stowarzyszenia ogólno-zawodowego uroczysty

---

FRYDERYK VAN EEDEN.

MAŁY JANEK.

13)

— ...Że ludzkość oddaje w ręce swych uczonych prawa wyjątkowe — mówił dalej doktór, — gdyż oni stoją dużo wyżej od innych ludzi. Ale uczeni muszą też ze swej strony wyzbyć się wszystkich pospolitych uczuć, które ich robią podobnymi reszcie ludzi i dać się zupełnie owładnąć jedynej, wielkiej idei wiedzy. Czy chcesz zostać uczonym moje dziecko? Czy masz do tego powołanie?

Janek przypomniał sobie, że powołanie jest to coś pokrewnego do jedzenia... i nie umiał odpowiedzieć.

— Ja chcę znaleźć książeczkę, — odrzekł — o której mówił Wistik.

— Co? — rzekł uczony zdumiony. — Skąd ty znasz...

— To nic — przerwał Pluizer. — Doktorze, on chce zapoznać się z najwyższą mądrością i pojąć przyczynę wszechrzeczy.

Janek potwierdził. Tak, istotnie tego chciał.

— Wybornie! — rzekł dr. Cyfra. — A więc do rzeczy chłopcze. Ja ci pomogę. Ale musisz wyzbyć się czułości serca. Chodź.

I Janek poszedł i drżącą ręką pomagał krępować silniej nogi biednego królika, który patrzył nań oczami zaszłemi mgłą bólu.

XI.

Pluizer oprowadzał Janka po całem mieście i pouczał go, jak ludzie żyją i z czego, co robią, co kochają i co nienawidzą, z największem jednak upodobaniem Pluizer zwiedzał dzielnice fabryczne i biedne. Zaprowadził raz Janka do wnętrza olbrzymiej fabryki. Hałas tam był straszny. Wszystko huczało i drgało od podstaw. Ogromne koła kręciły się z zawrotną szybkością, a długie węże pasów biegły wzdłuż sufitów w różnych kierunkach. Ściany pokrywała sadza i brud, a okna wielkie były pokryte grubą warstwą pyłu. Pośród tego zamętu ruszało się pośpiesznie dużo ludzi o twarzach bladych, powalanych rękach i ubraniu; pracowali bez przestanku, nie zamieniając ze sobą ani słowa.

— Co to za ludzie? — spytał Janek.

— To kółka, także kółka. Poruszają się regularnie, bez przestanku od rana do wieczora przez całe życie. W ten sposób dochodzą do wielkiej wprawy, do doskonałości nawet.

— To okropne! — szepnął Janek.

— To konieczne — rzekł Pluizer.

Ach gdyby tak znaleźć moją książeczkę, myślał Janek... Cisza wtedy zstąpi na ziemię i szczęście, ani liść nie zaszemrze, pozłota słoneczna nie spełznie na szczytach drzew... Łzy miał w oczach i szedł za Pluizerem ze zwieszoną głową przez brudne, ciasne uliczki, gdzie w górze widać było tylko wąziutkie paski szafiru nieba. Pełno tam było ludzi. Cisnęli się, popychali, kłócili i śpiewali. Pokoiki domów były tak małe i brudne, że niepodobna było w nich oddychać. Po ulicy czołgały się na czworakach nagie dzieci pod nogami przechodniów, a młode dziewczęta z roztarganymi włosami śpiewały piosenki i zbierały za to drobne pieniądze od słuchających. Janek słyszał wszędzie krzyki, płacze, klątwy, kłótnie, a wszystkie twarze dokoła miały wyraz zmęczony, głupi, albo obojętny.

Uczuł dziwny strach. Coś go łączy z temi stworzeniami — tak, tak, trudno zaprzeczyć, myślał sobie... jaki to wstyd, jaki wstyd... nie módz...

— Pluizer — spytał — czy ci ludzie zawsze żyli w takim smutku i w takiej okropnej nędzy?

— Pfi! Ci, zawsze. Ale zresztą co ci z tego przyjdzie, choć ci powiem?

— Bo ja chcę, ja muszę... — począł Janek, ale nie śmiał skończyć. Wzrok ironiczny Pluizera spoczął na nim.

Ale też i uwagę jego zajęło w tej chwili pojawienie się Heina. Przeciskał się w milczeniu przez tłumy, a smutnym wzrokiem zdawał się liczyć tych, których miał zabrać ze sobą.

— Dzielny i zacny człowiek — rzekł Pluizer. — Czyż nie jest to dobry uczynek, gdy się zabiera stąd ludzi?

Noc tymczasem zstąpiła na ziemię i zabłysły tysiączne światła po ulicach i domach. Pluizer opowiadał różne rzeczy o tych istotach, które je zamieszkiwały, o ich cierpieniach i tęsknocie. Nie oszczędzał słuchacza, opowiedział mu wszystko, co najciemniejsze i najstraszniejsze, i śmiał się szyderczo, gdy Janek blady słuchał.

— Pluizer! — rzekł wreszcie Janek — nie słyszałeś-że ty nigdy o Wielkiej Światłości?

Sądził, że odpowiedź wyrwie go z tej ciemni dławiącej, która poczęła go otaczać.

— Ot bajki! Bajki Windekinda — odrzekł Pluizer. — Chimery i marzenia. Tylko ja istnieję i... ludzie. Czyż sądzisz, że Bogu nie sprzykrzyłoby się rządzić tym kramem ziemskim? Albo też czyżby Wielka Światłość, gdyby istniała, dozwoliła tym ludziom męczyć się i grzeszyć w ciemnościach?

— Ależ te gwiazdy, te gwiazdy... patrz! — rzekł Janek, wskazując na niebo. — Któż je stworzył?

— Ot, nowe głupstwa. Te gwiazdy, to nie są płomyki Wielkiej Światłości, to światy, jak ziemia, a nawet dużo, dużo razy większe od ziemi one...

— Nie, nie, ja widzę małe światełka na wielkiej, czarnej przestrzeni ponad sobą.

— Słuchaj! — rzekł Pluizer i ciągnął dalej: — Jesteśmy razem z ziemią drobnym pyłkiem w nieskończoności światów, których wielkości i odległości umysł pojąć nie zdolen. Te światy nie są nad tobą, gdyż w rzeczywistości niema ani „nad“, ani „pod“, wszystko jest rozrzucone po nieskończonej próżni, która niema granic.

Janek umilkł. Szli długą chwilę. Nagle dosłyszeli prześliczną muzykę, dolatującą z jednego wspaniałego domu.

— Ha, teraz ujrzymy coś wesołego — rzekł Pluizer i podprowadził chłopca bliżej. Dom cały jaśniał światłem, a przed jego wspaniałą bramę zajeżdżały szeregiem powozy.

Wewnątrz wszystko było światłem. Mnóstwo ludzi pięknie ubranych napełniło wielką salę, a szmer ich głosów wybiegał aż na ulicę. Przed wzrokiem Janka przesuwały się przy dźwiękach muzyki pary wykwintnych panów i prześlicznych kobiet, podobnych zupełnie do elfów.

— Jakie to piękne, jakie wspaniałe! — wykrzyknął.

— Wejdźmy do środka — rzekł Pluizer.

Janek przypomniał sobie bal dobroczynny w norze króliczej. Ale to było dużo wspanialsze. Młode panny w lekkich sukniach z obnażonemi ramionami, pochylały głowy na ramię tancerzy. Służba roznosiła ciągle z ogromną powagą chłodniki.

(Dalszy ciąg nastąpi).

poranek na cześć czterech powieszonych „Proletaryatczyków“. Do niezwykle licznego zebrania przemówił tow. Burda, kreśląc w w pięknych słowach życie i działalność czterech męczenników polskiej sprawy robotniczej.

Następnie odbyto zgromadzenie poufne celem wybrania komitetu partyjnego miejscowego. O organizacyi referował tow. Fensterblau, wzywając wszystkich obecnych do żywej akcyi organizacyjnej.

Komitet ma się zająć bezzwłocznie organizacyą tutejszych robotników garbarskich, będących w przededniu strejku. Odbyto już w tym celu cały szereg zgromadzeń poufnych, o czem szerzej doniosę.

W piątek 12 lutego odbędzie się zebranie poufne robotników krawieckich z porządkiem dziennym: 1) Organizacya, 2) Czego chcą socyalni demokraci?

W stowarzyszeniu naszem powstała szkoła dla analfabetów; postanowiono urządzić cały szereg odczytów i zgromadzeń, które mają się regularnie odbywać co niedzielę.

Adres komitetu miejscowego: dr Marek Pelzling, Rzeszów, ul. Kościuszki 4.

Stanisławowska Kasa chorych. Stanisławowskie starostwo rozpisało wybór trzech członków do zarządu Kasy chorych z łona pracodawców na dzień 15 bm. Wybór ten nie mógł przyjść do skutku zeszłego tygodnia, z powodu braku dostatecznej ilości uprawnionych do głosowania z łona pracodawców.

Z sali sądowej.

Proces „Reformatora“. Ze Lwowa donoszą: Przez ubiegłe dwa dni toczyła się przed tutejszym trybunałem sędziów przysięgłych rozprawa karna przeciw redaktorowi „Reformatora“ Leonowi Danilukowi i Władysławowi Ćwiklińskiemu o obrazę czci, popełnioną drukiem na osobie p. Franciszka Janowskiego, właściciela dóbr w Rożniowie, przez zarzucenie mu, że jako cenzor kasy powiatowej w Dolinie pobierał łapówki od zaciągających pożyczki. Ćwikliński był nadto oskarżony o lekkie uszkodzenie ciała przez pobicie p. Janowskiego. Po przeprowadzonej rozprawie został oskarżony Ćwikliński skazany za fałszywe informowanie „Reformatora“ i za lekkie uszkodzenie ciała na 2 miesiące aresztu.

KRONIKA.

Towarzysze i Towarzyszki! Zbierajcie składki na wydalonych z fabryki Jarry w Krakowie robotników metalowych! — Pieniądze i listy składkowe należy jak najrychlej nadsyłać do administracyi „Naprzodu“, ulica Sławkowska 29.

Brutalność narodowych demokratów. Ze Lwowa piszą nam: Dnia 9 b. m. miał się odbyć dalszy ciąg nadzwyczajnego walnego zgromadzenia towarzystwa Bratniej Pomocy techników. O godzinie $6^1/_2$ otworzył zgromadzenie przewodniczący Downarowicz. Narodowi demokraci odbyli poprzednio o godz. 5 konwentykiel, na który przybyła nader mała liczba uczestników; widząc, że są w mniejszości, postanowili chwycić się gwałtu. Na wstępie więc postawił narodowy demokrata Wirstlein wniosek formalny, by przewodniczący towarzystwa nie przewodniczył, lecz aby wybrać przewodniczącym zgromadzenia kogo innego.

Przewodniczący Downarowicz sprzeciwił się temu, powołując się na ustawę o stowarzyszeniach i na statuty towarzystwa, które jemu, a nie komu innemu oddają przewodnictwo na walnych zgromadzeniach towarzystwa i jego też czynią odpowiedzialnym wobec władz za przebieg zgromadzenia.

Wtedy narodowi demokraci chwycili się prawa pięści i dopuścili się gwałtu niesłychanego, który oburzeniem napełnił nawet wielu z ich zwolenników. Oto po odpowiedzi przewodniczącego zerwała się formalna burza wśród narodowych demokratów; jeden z nich, nazwiskiem Buryan, okrzykiem „Nigdy nie zgodzimy się na to“ dał hasło, na które narodowa demokracya opadła przewodniczącego; w brutalnej walce wyrwali mu dzwonek Buryan i Haluch, inni wydarli z rąk wydziałowych księgi towarzystwa. Nastąpiła ogólna bójka. Najhaniebniejszem w tej sprawie jest to, że cały ten napad z góry był uplanowany.

Przewodniczący Downarowicz rozwiązał natychmiast zgromadzenie i wraz z postępową młodzieżą opuścił salę. Za nimi poszła znaczna część narodowych demokratów, którym uczciwość nakazała potępić ten dziki gwałt ze strony kliki wszechpolskiej. Ta zaś, zostawszy w sali w liczbie około 80 osób, przeprowadziła wybór nowego wydziału, który oczywiście jest nieważny.

Z teatru komunikują nam: Po wystawieniu głośnej komedyi Oktawiusza Mirbeau „Interes przedewszystkiem“ (Les affaires sont les affaires) ukażą się na naszej scenie: 4 aktowy dramat Bayerlein'a „Capstrzyk“ (Zapfenstreich) oraz dra Jerzego Żuławskiego poemat dramatyczny „Eros i Psyche“. Dekoratornia i kostyumernia teatru rozpoczęły już do tych sztuk stosowne przygotowania. Dyrekcya zamówiła także przekład głośnej sztuki Edw. Capus'a i Emanuela Arene'a „Przeciwniczka“ (L'adversaire).

Echa wielkiej kradzieży w Tarnopolu. We wtorek rano aresztowała policya krakowska na dworcu tutejszym dwóch elegancko ubranych podróżnych, w chwili, gdy kupowali bilety do Wiednia. Aresztowanymi są: Samuel Schulze 42 lat rodem z Siedmiogrodu i Saul Urche Bass 38 lat rodem z Tarnopola. Są oni sprawcami wielkiej, popełnionej w lecie zeszłego roku w Tarnopolu na szkodę Dawida Francosa kradzieży z włamaniem, o której w swoim czasie obszernie donosiliśmy. Ogółem skradli wówczas Francosowi nieznani sprawcy papiery wartościowe i gotówkę na sumę przeszło 100.000 K.

Prócz dwóch, wyżej wymienionych, brał udział w kradzieży niejaki Nüssen Talisman.

Wszelkie poszukiwania okazały się z początku daremnemi. Wreszcie sierżant policyi miejskiej w Tarnopolu Wilk wpadł na ślad złodziei w Pradze. Gdy ci spostrzegli, iż są śledzeni, usiłowali uciec i w tym celu wyjechali z Pragi. Talisman zmylił czujność Wilka i zbiegł na Węgry, wspólnicy zaś jego przybyli do Krakowa i tu wreszcie za interwencyą Wilka zostali aresztowani. Znaleziono przy nich gotówkę w kwocie 7.000 K, którą im odebrano. Po przesłuchaniu ich w policyi odstawiono ich do sądu krajowego, który następnie odda aresztowanych sądowi obwodowemu w Tarnopolu.

Pojedynek. Wczoraj rano odbył się na błoniach pod Krakowem pojedynek na szable pomiędzy p. Stanisławem Dr., a akademikiem Kazimierzem S. Po czterominutowej walce otrzymał p. S. ciężką ranę w głowę, a p. Dr. lekką ranę w rękę. Powodem pojedynku było obrażające odezwanie się p. S. o jakiejś pannie w obecności p. B. Dr.

Zaginiony lekarz. Przed kilku miesiącami donieśliśmy o zagadkowem zniknięciu lekarza hr. Wincentego Tyszkiewicza z Cieszyna, gdzie trudnił się wolną praktyką. Od tego czasu kilkakrotnie donosiły pisma o znalezieniu zwłok zaginionego, lecz za każdym razem pogłoska ta okazała się nieprawdziwą. Nareszcie w nocy z 7 na 8 lutego pewien gospodarz z Mistrzowic (koło Cieszyna) wracając do domu znalazł w lesie na granicy gminy Stanisławice ludzką nogę obutą. Przy pomocy psa odszukał następnie całego trupa w gąszczu nad strumykiem Rżeką. Po skarpetkach znaczonych hrabską koroną i literami W. T., jak również przy pomocy znalezionych szczątków listów, stwierdzono, że to są zwłoki hr. Tyszkiewicza. Wdowa po nim, krewna namiestnika hr. Potockiego i hr. Gołuchowskiego, wraz z dwojgiem dzieci mieszka w Cieszynie, cierpiąc nędzę, pomimo to, że hrabina zarabia szyciem i malowaniem.

O pożarze w Budapeszcie. Sąd karny w Budapeszcie wstrzymał śledztwo przeciw oskarżonym o zaniedbanie odpowiednich ostrożności właścicielom spalonego tu „paryskiego magazynu“, właścicielowi tego domu i miejskim inżynierom.

Szpicle rosyjscy w Niemczech. „Vorwärts“ wydobywa na jaw nowy szereg faktów o działalności szpiclów rosyjskich w Niemczech. Panowie ci, jak to wynika z podanych przez „Vorwärts“ faktów nie tylko nie boją się konkurencyi, wywołanej zbyt silnym napływem ludzi do ich rzemiosła, ale starają się wyszukać nowych adeptów i to wśród studentów. I tak do jednego studenta, który starał się o posadę lektora języka rosyjskiego w jednej z berlińskich instytucyj, zgłosił się szpicel rosyjski z propozycyą wyrobienia mu lektoratu w policyi. Innemu studentowi proponował szpicel przetłómaczenie rosyjskiej broszury na niemieckie za dobrem wynagrodzeniem. Otrzymawszy szorstką odpowiedź, usprawiedliwiał się, iż przyszedł tylko, „jak człowiek do człowieka“. Jak daleko sięga czelność szpiclów świadczyć może fakt, iż jeden z nich w pogoni za studentem rosyjskim wszedł do kancelaryi tow. dra Liebknechta, a inny zapytany po polsku o powód włóczenia się krok w krok za studentem poprosił po polsku o jałmużnę; otrzymawszy ją, dalej się włóczył za owym towarzyszem.

W odpowiedzi na enuncyacye sekretarza stanu Richthofena uczynione w parlamencie 19 stycznia ogłosiła, jak już donieśliśmy, kolonia rosyjskiej młodzieży w Berlinie, składająca się 396 studentów i studentek w „Vorwärts“ protest przeciw nieuzasadnionemu twierdzeniu, jakoby rządowi niemieckiemu w tym wypadku szło o prześladowanie anarchistów. „W dalszym ciągu usiłował p. Richthofen, czytamy w owym proteście, żyjące w Niemczech Rosyanki poniżyć w opinii publicznej, przez niepoparte ani cieniem dowodu przedstawienie ich, jako środowiska niemoralności. Gdy przed dwoma laty odważył się to samo uczynić w swej gazecie „Grażdaninie“, osławiony przedstawiciel rosyjskiej reakcyi książę Meszczerski, wywołał tem oburzenie w całej Rosyi tak, iż wbrew ogólnej regule pozwolił ówczesny minister oświaty Wannowski, aczkolwiek wierny wykonawca reakcyjnej rosyjskiej polityki rządowej, młodzieży odbyć zgromadzenia protestujące przeciw tej potwarzy“. Co się tyczy twierdzenia Richthofena, iż studenci rosyjscy są w Niemczech wcale nie miłymi gośćmi, stwierdza protest, iż tylko opłakane stosunki rosyjskie zmuszają młodzież rosyjską do korzystania z tej „gościnności“, a dyskusya parlamentarna przekonała ją dowodnie, iż zdanie p. Richthofena nie było wyrazem opinii narodu niemieckiego.

Lojalny poddany o caracie. W ostatnim zeszycie „Oswobożdienia“ znajdujemy ciekawy list „lojalnego obywatela“, z którego wynika, że autokratyzm staje się w Rosyi coraz mniej popularnym, a wyuzdana samowola sama sobie grób kopie. Doszło bowiem do tego, iż t. zw. „wola najwyższa“ nie cofa się już nawet przed gwałceniem prawa cywilnego.

Oto n. p. przed niedawnym czasem carowi spodobało się nie dopuścić do licytacyi jakiegoś majątku, zadłużonego w tulskim banku prywatnym. Wprost zabroniono wierzycielowi poszukiwać swej należności.

Albo taki fakt:

Spadkobiercy warszawskiego generał-gubernatora Imeretyńskiego wytoczyli wdowie proces o część pozostawionego majątku. Sąd miał sprawę wyjaśnić, gdy księżna udała się o pomoc do „najjaśniejszego pana“, a ten wydał rozkaz — „przerwać dochodzenie“.

Mało tego. Car, tracąc coraz bardziej poczucie granic swej władzy, nie waha się unieważniać aktów kupna-sprzedaży (nie wynagradzając oczywiście szkód stronie pokrzywdzonej). Jakiś np. ks. X. zapragnął wrócić do posiadania majątku rodowego, a sprzedanego przed dwudziestu laty pewnemu kupcowi. Nowy posiadacz nie chciał jednak rozstać się z miejscem, do którego już przywykł; ale nadszedł rozkaz cesarski: fora ze dwora — „byt' po siemu“ i kwita.

Takich faktów „Oswobożdienje“ przytacza więcej. Dwa lata temu car nabył od zarządu dóbr państwa las (w jednej z gubernij Król. Polsk.), dzierżawionej dotąd na polowania cesarskie za 15.000 rubli. Zapłacił — 300 tysięcy rubli, choć wartość istotna dochodziła do 100 milionów! Lecz fantazya monarsza w Rosyi decyduje nawet o cenach.

Tak daleko idąca samowola budzi coraz większe niezadowolenie nawet w sferach najlojalniejszych. Duch buntu szerzy się, a choć tłumiony, dojrzewa i czeka okazyi. Kłopoty państwa mogą przyspieszyć wybuch, który wobec dzisiejszych zawikłań na dalekim Wschodzie, kto wie, czy długo każe na siebie czekać.

ZAWIADOMIENIA.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś:

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ul. Franciszkańska) o godz. $7^1/_2$ wieczorem: dr Jerzy Żuławski: „Historya sztuki starożytnego Wschodu“.

W sali Związku stow. rob. (Mały Rynek 6) o godz. 8 wieczorem: Dr E. Bobrowski: „O pokarmach“.

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś:

O godz. $8^1/_2$ wieczór w sali Uniwersytetu lud., ul. Akademicka 16, L. R. Veltze: „O prowadzeniu rachunków we wszelkich przedsiębiorstwach“, a w stow. metalowców, ul. Dominikańska 9, T. Orski: „Metalurgia żelaza“.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Czwartek: „Ludka“, krotochwila w 4 aktach P. Veber'a.

Sobota: „Interes przedewszystkiem“ (Les affaires sont les affaires), komedya w 3 aktach Oktaw. Mirbeau (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Kopciuszek“, widowisko fantastyczne w 8 obrazach przerobił A. Walewski (ceny zwykłe). — O godz. 7 wieczorem: „Interes przedewszystkiem“.

Poniedziałek: Koncert Ernesta Van Dycka.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Czwartek: „Wycieczka za granicę“, komedya w 1 akcie Kaz. Zalewskiego; „Lorenzo i Jessyka“, komedya w 1 akcie L. Kwiecińskiego i „Dzieci muzy“, komedya w 1 akcie Fr. Domnika.

Sobota: „Porwanie Sabinek“, komedya w 4 aktach Schönthana.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Takich więcej“, komedya w 2 aktach W. Jul. Wdowiszewskiego i „Awantura przy ul. Floryańskiej“, krotochwila w 2 odsłonach. — O godz. 7 wieczorem: „Porwanie Sabinek“, komedya w 4 aktach Schönthana.

Koncert Józefa Hoffmanna zapowiada się wskutek olbrzymiego popytu na bilety świetnie. Znakomity nasz pianista sam wykona olbrzmi program, na którym czytamy nazwiska Beethovena, Bacha, Haydna, Mendelsohna, Rubinsteina. Najmilej uderza nas imie naszego genialnego Chopina z czterema kompozycyami (Walc As-dur, Nocturn F-dur, Mazurek f-mol i Scherzo b-mol). Artystycznie i ze smakiem ułożony

---

GUSTAW DANIŁOWSKI.

JASKÓŁKA.

4) FRAGMENT.

Tak dawno męka samotna wróciła do niej, ale jakby ze zdwojoną siłą, bardziej skoncentrowana, czemś nieznanem i zjadliwem zatruta.

Łzy nie zmniejszały jej natężenia — przeciwnie zdawała się w nich pęcznieć i nabrzmiewać jak rozjątrzona rana, aż wreszcie ujawniło się zapalne ognisko.

Oto rozrastający się latami polip cierpienia wżarł się nakoniec w najtkliwszy serca zakątek, w ciche, utajone głęboko sanktuaryum, gdzie tulił się wonny wirydarz osobistego kochania.

W niedostępnej tej skrytce niewiadomym sposobem splótł się prawdziwy deseń uczuć subtelnych i wysoce wrażliwych, które się stały jakby odrębnym bytem, istniejącym w rdzeniu jej duszy. Tam to w głuche godziny rzewnego zmierzchu, w minuty niemej zadumy bez jej wiedzy — same się stały szafirowe tęsknoty, rozsiewał się tęczowy pył, strącony z lekkich skrzydeł marzeń przelotnych, osiadały liliowe tumany delikatnych westchnień, ściekał szkarłat pączkujących pragnień miłości, wsiąkały płomienne barwy namiętnych snów.

I teraz właśnie do tego najczulszego miejsca przywarły gwałtem wstrętne pijawki potwornego skira i wysysały rdzeń najdyskretniejszych wzruszeń, wywlekając żywcem drgającą jeszcze zdobycz na ostre światło nieubłaganych myśli. W przeraźliwym ich blasku odbywała się brutalna wiwisekcya tajemnic serdecznych, niszcząca praca wyrafinowanej refleksyi, która, by przeniknąć do wnętrza, musi posiekać, zmiażdżyć na proch, stoczyć wszystko. W chwili tej po raz pierwszy w Jaskółce poruszył się instynkt okrucieństwa.

Dygocząc w każdym nerwie z dziką zaciekłością, w dumnem poczuciu niesłychanego wzmożenia się sił własnych, rzucała się pierwsza na spotkanie ciosów boleści, chełpiąc się, jak tryumfem, każdem otrzymanem cięciem.

Gdy zaś rozpęd koła tortury słabnął, podżegała się sama żądłami szyderstwa, zaciskała na rozdrażnionych miejscach zimne kleszcze ironii, używała najdotkliwszych podniet dla spotęgowania udręczeń.

Wreszcie stępiała zupełnie, cała wrażliwość spiekła się na jakiś skrzep bezkształtny i krwawy.

I wydało się jej nagle, że leży samotna na odludnej wydmie urwistej i szeroko otwartemi oczyma wpatruje się w pustkę przepaści bez dna i granic.

Wisi nad nią, ale jej nie dotyka olbrzymia bryła kamiennego smutku, a gdzieś daleko majaczy mętne poznanie nie to niedoli, ale braku szczęścia.

Jest niezależna, osobna i sama, za niczem nie tęskni, nikogo nie kocha, nie sięga już do niej żaden z krzyków przenikliwych świata, ani jedna zagadka życia nie wzrusza, żadne z tych wołań namiętnych, tłukących się między ziemią i niebem, nie jest w stanie jej podnieść. Nie wiem, czy to się złamały skrzydła, że tak nic jej nie zrywa do lotu, czy raptem opustoszał świat cały i niema już gdzie dążyć, bo wszędzie ta sama martwota.

Niechętnie budziła się z tego narkotycznego snu, apatyczna, bez kropli siły, ale jakby wygojona zupełnie.

Powiodła leniwie odurzonym wzrokiem po lotnych cieniach rozwiewnych pojęć, tułających się tu i owdzie, jak strzępy rozbitych burzą obłoków.

Mgliły ją jakieś przaśne, pozbawione wszelkiego smaku uczucia, podobne do włóczących się po zaułkach łachmanów istnień bezdarnych lub kalekich.

Każde żywsze wrażenie grzęzło natychmiast w czemś tak nudnem i jednostajnem, jak ił kurzawki, który, jakby zamulił jej duszę. Chwilami tylko, niby liczne bąble, nabrzmiewały na tem bagnistem podłożu małostkowe, filisterskie pragnienia, — drobne, mizerne pokusy i pękały raz po raz, szerząc przykry dreszcz odrazy w całem ciele.

To było początkiem całego szeregu utrapień. Bo zaraz z kolei poczęła się w niej odbywać jakaś kupiecka rachuba dotkliwości wszystkich klęsk doznanych — złośliwe zestawienie z niemi marnych osobistych tryumfów, które w tak robionym bilansie życia spadały do poziomu śmiesznej wygranej w obliczu strasznego bankructwa. A zaraz potem zerwały się zgryźliwe roje podstępnych myśli, zachybotał się grunt pod nogami i poczęła brnąć trzęsawiskami zwątpień.

Zapadała się co krok, co chwila, i co chwila coraz śmielej podsuwały się ku niej kocim, czającym się ruchem mordercze podejrzenia, że standar ten, do którego drzewca była przytroczona tak długo, jest raczej symbolem pogromów — nie chwały, że świetność gwiazdy, która zachwyciła jej oczy — to tylko fosforyczne światło przeklętego upiora, który łaskocze na śmierć baśniami odrodzenia, odurza legendami o życiu — a pije z swych ofiar krew prawdziwą życia, które jest jedno, jedyne i niepowrotne.

— Ziemia obiecana! Ziemia obiecana!... — szeptała z wrastającem rozdrażniem — może się i dźwiga, ale na trupach poległych, jak wyspa z korali... po co? dla kogo? Ród błędnych rycerzy pociągnie dalej, wciąż dalej, wciąż dalej, na nowe podboje... Wzniesioną trudem śmiertelnym krainę, obsiądzie praktyczne plemię sprytnych, przebiegłych... Oni, och, oni potrafią wyzyskać ją korzystnie... wynajdą sposób, by zrównać kręte ścieżki wyświdrowane zawrotem trawiących myśli, zasypać niebezpieczne studnie rozpaczy, ściąć strome wierzchołki szczytnych uniesień... zryć, spłaszczyć wszystko i święte uroczyska fantastycznego lądu zmienić w siedzibę miłą i wygodną!... Piekielni, zmyślni są ci pomazańcy instynktu życia!...

(Dokończenie nastąpi.)

program wykona Hoffmann na wspaniałym instrumencie koncertowym Bösendorfera, który mu znakomita ta fabryka fortepianów do dyspozycyi nadesłała.

Uniwersytet ludowy im. Ad. Mickiewicza w Gorlicach. Następujące wykłady popularne odbędą się w miesiącu lutym: Dra fil. Zawadzkiej: „O rewolucyi francuskiej“ w dniu 21 lutego. Dra O. Bujwida, prof. Uniw. Jagiell.: „O przyczynach chorób“ w dniu 28 lutego.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Telegramy).

Pierwsza bitwa.

Petersburg, 10 lutego. Namiestnik Aleksiejew donosi w telegramie do cara:

„Wszystkie trzy okręty, uszkodzone przez Japończyków, trzymają się na wodzie. Kotły i maszyny nie są uszkodzone. Po eksplozyi pośpieszyły krążowniki natychmiast na pomoc. Uszkodzone okręty sprowadzono do wewnętrznej części portu. Dwaj żołnierze zabici, pięciu utonęło, ośmiu odniosło rany. Okręty przyjęły na czas nieprzyjacielskie łodzie torpedowe silnym ogniem“.

Bombardowanie Portu Arthura.

Druga klęska Moskali.

4 dalsze okręty rosyjskie zniszczone.

Petersburg, 10 lutego. Drugi telegram namiestnika Aleksiejewa donosi:

„Eskadra japońska, składająca się z **15 okrętów pancernych i krążowników, rozpoczęła dzisiaj bombardować Port Arthur.** Z fortów odpowiedziano ogniem. Eskadra podniosła kotwice, aby wziąć udział w walce. Po jednogodzinnem bombardowaniu wstrzymali Japończycy ogień i odjechali na południe. Straciliśmy 2 oficerów marynarki, 54 rannych, 10 zabitych. **Okręt pancerny „Połtawa“ i krążowniki „Diana“, „Askold“ i „Nowik“ zostały na linii wodnej uszkodzone.** — Uszkodzenia fortów są nieznaczne“ (?).

Paryż, 10 lutego. Dzienniki ogłaszają następującą depeszę z Portu Artura: Japońska flota. złożona z 15 pancerników, ostrzeliwa od dzisiaj rana Port Arthur. Forty odpowiedziały ogniem. Cała rosyjska flota wyruszyła. Walka się odbywa.

Londyn, 10 lutego. Według telegramu, otrzymanego z Czifu, rosyjskie okręty wojenne w Porcie Artura „Połtawa“ i „Cesarewicz“, oraz krążownik „Bojaryn“ niezdolne są do dalszej walki. Okręty te blokują wjazd do portu i uniemożliwiają wyjazd łodzi działowych. Nie można także wprowadzić do portu innych okrętów i węgli. Okręty wojenne i krążowniki, stojące w porcie, nie mogą otrzymać węgla.

Nowy Jork, 10 lutego. O walce przy Porcie Artura donoszą z Czifu: Japoński wiceadmirał Togo stał na czele floty, złożonej z czterech pancerników, które ustawiły się w pewnem oddaleniu od fortu. Po pierwszych strzałach ze strony Rosyi cztery te pancerniki połączyły się z główną flotą, która składała się z 7 okrętów pod komendą admirała Kamimury, poczem rozpoczęto atak.

Londyn, 10 lutego. Biuro Reutera donosi z Czifu pod datą 9 b. m.: Okręt „Kolumbia“, który przybył z Portu Artura do Czifu, znajdował się w czasie japońskiego ataku w Porcie Artura. Przywiózł on następujące wiadomości: W poniedziałek o godzinie 11 w nocy usłyszano pierwszą eksplozyę torpedowca. Rosyanie natychmiast odpowiedzieli ogniem. Atak trwał z małemi przerwami całą noc. We wtorek 9 b. m. nad ranem widziano z pokładu „Kolumbii“ wyraźnie, że 2 rosyjskie okręty wojenne i jeden rosyjski krążownik I. klasy są niezdolne do walki i zamykają wjazd do Portu Artura. Krążownik leżał na boku. Wszystkie uszkodzenia znajdują się pod linią wodną.

We wtorek rano forty rosyjskie ponownie dały ognia na flotę japońską, która znajdowała się w oddaleniu trzech mil angielskich (5 kilometrów). Japońskie strzały trafiały, rosyjskie strzały nie były celne. Przed ukończeniem walki okręt „Kolumbia“ opuścił Port Arthur. Załoga okrętu opowiada, że japońska flota jest nieuszkodzona.

Nowy Jork, 10 lutego. „New-York Herald“ donosi z Czifu: Trzy przez Japończyków uszkodzone okręty rosyjskie leżą niezdolne do dalszej walki u wejścia do portu, zamykając komunikacyę. Rosyanie czynią usiłowania, aby wodę z okrętów wypompować i utrzymać je ponad wodą. Zatykają dziury, aby, gdy stan wody się podniesie, wciągnąć okręty do portu.

Paryż, 11 lutego. Agencya Havasa donosi z Petersburga: Podczas ataku w nocy z d. 8 na 9 b. m. japoński torpedowiec uszkodził rosyjski okręt „Cesarzewicz“, którego przyrząd sterowy uległ zniszczeniu. „Cesarzewicz“ zdołał jednak jeszcze powrócić do portu. Również i pancernik „Retwizan“ doznał uszkodzenia przez torpedy, ale i on zdołał powrócić do portu. Na krążowniku „Pallada“ wskutek eksplozyi torpeda wyleciał w powietrze jeden z kotłów. Mimo tych szkód „Pallada“ wrócił jeszcze do portu. Spodziewają się, że okręty te wkrótce zostaną naprawione.

Flota japońska usiłowała dnia 9 b. m. zbombardować portowe miasto i forty Portu Artura, rosyjska flota jednak broniła skutecznie portu. Walka trwała godzinę. Działa „Cesarzewicza“ i „Retwizana“, mimo uszkodzeń tych okrętów brały udział w walce. Szkody w materyałach, w porcie i fortach — jak sądzą — nie są wielkie.

Nowa klęska Moskali.

Londyn, 10 lutego. „Daily Mail“ donosi z Tientsinu: W niedzielę zjawiła się nagle japońska dywizya torpedowców i krążowników, które okrążyły rosyjskie okręty transportowe. Na żądanie komendanta japońskiego, rosyjskie okręty „Warjag“ i „Korec“ poddały się, nie oddawszy ani jednego strzału. Japończycy wysadzili następnie na ląd 8000 wojska, które z Czemulpo maszeruje obecnie do Soeul, celem obsadzenia stolicy Korei. Prócz tego obsadzili Japończycy wszystkie porty Korei.

Tokio, 10 lutego. Biuro Reutera donosi, że wczoraj koło Czemulpo odbyła się **ponowna walka, która trwała od godz. 11 rano do 3 po południu. Dwa okręty wojenne rosyjskie ubezwładniono.** Są nimi prawdopodobnie „Korejec“ i „Warjag“. „Korejec“ jest przedziurawiony, „Warjag“ zaś stanął w płomieniach i jest niezdolny do walki. Część załogi jego wyszła na ląd i została wziętą do niewoli. Japońskie okręty doznały tylko lekkiego uszkodzenia.

Londyn, 11 lutego. Tutejszy poseł japoński otrzymał wczoraj następujący telegram z Tokio: Japońska eskadra, towarzysząca okrętom transportowym, spotkała 8 b. m. w drodze do Czemulpo rosyjską kanonierkę „Korejec“, która wyjechała właśnie z portu. „Korejec“ zachowywał się wobec okrętów japońskich zaczepnie i dał kilka strzałów na torpedowce japońskie. Wymierzony na niego torped chybił i „Korejec“ powrócił następnie do portu.

Dnia 9 b. m. nad ranem komendant japońskiej eskadry, admirał Urin, formalnie wezwał rosyjskie okręty wojenne, aby do południa opuściły port Czemulpo i dodał, że jeżeli jego żądaniu nie stanie zadość, będzie zmuszony zaatakować rosyjskie okręty. O godz. $11^1/_2$ w południe dwa okręty rosyjskie opuściły port, poczem poza jego obrębem wszczęła się walka, trwająca przeszło godzinę. Jeden z rosyjskich okrętów wojennych wycofał się i skrył międz pwiema wysepkami. Nad wieczorem zatonął jeden rosyjski krążownik.

Dnia 10 b. o godz. 4 rano doniesiono, że kanonierka „Korejec“ również zatonęła po silnej eksplozyi. Oficerowie i żołnierze obu tych okrętów schroiili się francuski pancernik „Pascal“. Po stronie japońskiej nie było żadnych strat.

Paryż, 11 lutego. Według nadeszłych tu telegramów, szczegóły zniszczenia okrętów „Warjag“ i „Korejec“ pod Czemulpo były straszne. Rosyanie widząc, że „Warjag“ stracony, zapalili go, by nie wpadł w ręce Japończyków. „Korejec“ poszedł na dno. Cała załoga dostała się w niewolę.

Wylądowanie Japończyków.

Londyn, 11 lutego. W Mazampo i w innych portach wylądowało dotąd 36.000 żołnierzy japońskich, z północy zaś maszeruje w kierunku Soeul silna masa wojsk rosyjskich, która — jak donosi depesza — **przekroczyć już miała rzekę Jalu.** W najbliższych dniach oczekują pierwszej bitwy lądowej. Japońska główna kwatera przeniesioną zostanie do Tiolo.

Londyn, 11 lutego. Według depeszy „Daily Express“, maszeruje z Mandżuryi ku północnej Korei silna **rosyjska kolumna,** która **przekroczyła już rzekę Jalu.**

Londyn, 11 lutego. Poselstwo japońskie otrzymało telegram, donoszący, że cztery japońskie bataliony wylądowały w Czemulpo.

Rzym, 11 lutego. „Messagero“ donosi, że ministerstwo wojny otrzymało depeszę od komendanta włoskiej eskadry na wodach wschodnio-azyatyckich, z doniesieniem, że konsulowie mocarstw europejskich opuścili Czemulpo i udali się na pokład francuskiego parowca.

Rzym, 11 lutego. „Messagero“ donosi, że Włochy w porozumieniu z innemi mocarstwami wystąpiły wobec Japonii z żądaniem, by w razie blokady portów Japonia uznała znajdujące się w tych portach okręty wojenne za stojące poza obrębem blokady. To zarządzenie jest konieczne ze względu na przeprowadzone już blokowanie portu Czemulpo, w którym stoi włoski okręt wojenny „Elba“.

Ponowne bombardowanie.

Londyn, 11 lutego. „Central News“ donosi ze źródła rosyjskiego z Portu Artura: Po onegdajszem bombardowaniu flota japońska powróciła drugi raz wczoraj popołudniu i rozpoczęła znowu bombardowanie. Walka trwała 25 minut.

Do tego sprawozdania rosyjskiego dodano tylko, że straty rosyjskie były małe; o stratach japońskich niema wzmianki, prywatnie jednak donoszą, jakoby jeden krążownik japoński poszedł na dno.

W Porcie Artura panuje straszna panika, kobiety i dzieci uciekają z miasta.

Ruchy wojsk.

Londyn, 10 lutego. „Daily Mail“ donosi z Tientsinu: Dywizya japońska znajduje się w Fuzan i Mazampo, które zostały przez nich obsadzone. Rosyjskie okręty wojenne, znajdujące się w Władywostoku nie mogą wyruszyć z powodu lodów.

„Daily Mail“ donosi z Portu Artura: Generał Krastaliński udaje się jutro z Liauliany nad rzeką Jalu na czele trzeciej brygady artyleryi, która ma 24 dział i trzy pułki piechoty. III, IV i V brygada znajduje się wzdłuż linii kolei żelaznej w oddaleniu 40 mil od Chajczeng. Trzy bataliony V-tej brygady znajdują się w Mandżuryi 36 wschodnio-syberyjskich pułków. Cztery pułki wyruszają w czwartek do Władywostoku.

Zabranie rosyjskich okrętów.

Londyn, 10 lutego. Biuro Reutera donosi z Szangaju pod datą wczorajszą: Słychać tutaj, że w niedzielę rosyjski okręt pocztowy „Mongolia“ został koło Szantung przez Japończyków zabrany.

Londyn, 11 lutego. Dzienniki wieczorne zamieszczają telegram z Tokio z doniesieniem, że w ręce Japończyków dostały się **dwa okręty transportowe** rosyjskiej floty ochotniczej z 2000 żołnierzy na pokładzie.

Rzym, 11 lutego. Agencya Stefaniego donosi z Londynu: Japończycy zabrali znajdujące się w naprawie w Nagasaki rosyjskie okręty.

Dotychczasowe straty rosyjskie.

Wiedeń, 11 lutego. Zestawienie dotychczasowych wydarzeń wojennych wypada bardzo dla Rosyi niekorzystnie. Rosya straciła dotąd, bądź to trwale, bądź na czas dłuższy, następujące okręty: „Cesarzewicz“ pojemności 12.900 ton, „Retwisan“ 12.902 ton, „Pallada“ 6823 ton, „Połtawa“ 10.900 ton, „Askold“ 5900 ton, „Dyana“ 6657 ton, „Nowik“ 3800 ton, „Warjag“ 6500 ton i „Korejec“ 1270 ton — razem przeto 9 okrętów o pojemności blisko 70.000 ton. Cała tamtejsza rosyjska flota liczy 200.000 ton pojemności, ale pamiętać należy, że znaczna jej część uwięziona jest bezczynnie w lodach we Władywostoku. Dalej wysadzili Japończycy na ląd wojska w Czemulpo, Mazampo i Fuzan. Wojsko z Czemulpo maszeruje do Soeul, a inne zajmują południową Koreę. Jeżeli uda się Japończykom wysadzić jeszcze wojsko na wybrzeżu północno-zachodniem, to nietylko Korea będzie w ich rękach, ale zbliżą się i do kolei mandżurskiej w sposób dla Rosyi bardzo niebezpieczny. Rosya ma dotąd w Mandżuryi 250—300.000 wojska. Ale z tego 60.000 zajętych jest strzeżeniem toru kolejowego.

Flota rosyjska.

Port Arthur, 11 lutego. Według telegramu z Władywostoku, wybito tam w lodzie pas, celem umożliwienia odpłynięcia rosyjskich okrętów wojennych i transportowych dla połączenia się z eskadrą w Porcie Artura. Okręty te mają dostateczne na drogę prowianty.

Port Saïd, 11 lutego. Biuro Reutera donosi, że przybyły tam dwa rosyjskie torpedowce wraz z okrętami transportowymi „Smoleńsk“ i „Rosya“.

Londyn, 11 lutego. Admirał Skrydłow, który przeznaczony był do wschodniej Azyi, zatrzymał się w Sewastopolu, ponieważ nie zgadza się ze sposobem prowadzenia wojny przez Aleksiejewa.

O Dardanele.

Londyn, 11 lutego. Dzienniki twierdzą, że rosyjski poseł konferował z hr. Landsdownem, domagając się pozwolenia Anglii na przejazd floty Czarnego morza przez Dardanele.

Wiedeń, 11 lutego. Do „Zeit“ telegrafują z Londynu, że flota angielska śródziemno-morska otrzymała rozkaz odpłynięcia z Gibraltaru ku Dardanelom.

Przemówienie cara.

Petersburg, 11 lutego. Car Mikołaj zjawił się wczoraj przed południem w mundurze admiralskim w kadeckiej szkole marynarki i przemówił do kadetów, jak następuje:

„Jak wam wiadomo, przedwczoraj wypowiedziano nam wojnę. Mianowicie podstępny nieprzyjaciel w ciemności nocy zaatakował, bez dania z naszej strony powodu, nasze porty i flotę. Teraz Rosya potrzebuje czynów, tak floty, jak armii. Przybywam tu dziś, by was zobaczyć i oświadczyć wam, że mianuję was oficerami.

Jeżeli mianuję was przed upływem przepisanego terminu, o $3^1/_2$ miesiąca wcześniej, to czynię to jedynie w przekonaniu, że ze wszystkich sił dołożycie starań, abyście uzupełnili swe wiadomości i że służyć będziecie, jak wasi ojcowie i przodkowie, jak admirałowie Cziczagów, Łazarew, Nachimow, Korniłow i Istomin, na pożytek i chwałę najdroższej ojczyzny. Jestem przekonany, że poświęcicie wszystkie siły flocie, nad którą powiewa flaga z krzyżem Andrzeja“.

Rzym, 10 lutego. Izba deputowanych przyjęła wczoraj ustawę, mocą której przyznano na rok 1903/4 kredyt 5,391.000 lirów na wydatki na załogę włoską w Chinach. Socyaliści oświadczyli się przeciw. Prezydent gabinetu Giolitti wobec tego podniósł, że mocarstwa tak długo będą się liczyły z Włochami, póki będą widziały, że Włochy wypełniają swe zobowiązania i dodał, że co do wojny rosyjsko-japońskiej rząd włoski musi pozostać neutralnym i ograniczyć się do usiłowania, by sprawa została pokojowo załatwioną lub przynajmniej konflikt został zlokalizowany.

Londyn, 10 lutego. Biuro Reutera donosi z Tientsinu: W Szan-hai-kwan oczekują przybycia francuskiego okrętu transportowego, który ma przywieźć batalion wojska francuskiego z Tonkinu. Batalion ten ma obsadzić opróżniony przez Rosyan fort.

Wczoraj rano, jak mówią, wywieszono na tym forcie trójkolorowy sztandar francuski, a przy nim stanął tylko jeden szyldwach. Stacyonowany w Szan-hai-kwan angielski oficer zaprotestował przeciw tej francuskiej okupacyi. Generał dowodzący wojskiem angielskiem w północnych Chinach, przybywa dziś rano do Szan-hai-kwan.

Frankfurt, 10 lutego. Korespondent „Frankfurter Ztg.“ dowiaduje się, że Japończycy przejęli ostatnią notę Rosyi, zanim jeszcze została doręczona br. Rosenowi.

Brema, 10 lutego. Dyrekcya północnego „Lloydu“ donosi, że ruch jej okrętów do Azyi wschodniej mimo wybuchu wojny nie ulegnie zmianie.

Londyn, 10 lutego. „Times“ donosi z Tokio: Przypuszczają, że cesarska kwatera główna znajdować się będzie w czasie wojny w Kioto.

Waszyngton, 10 lutego. Gabinet uchwalił wczoraj w wojnie japońsko-rosyjskiej zachować neutralność.

Waszyngton, 10 lutego. Sekretarz stanu Hay początkowo miał zamiar zaproponować utrzymanie t. zw. „Otwartych bram“ w Mandżuryi. Zamiar ten potem rozszerzył na integralność całych Chin, celem ograniczenia wojny na jak najmniejsze terytoryum. Nota Haya zawiera także ustęp, zabraniający Rosyi i Japonii jakiegokolwiek ataku na Chiny.

TELEGRAMY.

Delegacye.

Wiedeń, 10 lutego. Na posiedzeniu komisyi dla spraw zagranicznych delegacyi węgierskiej, na zapytanie Falka, Ugrona i Esterhazego, oświadczył minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski, że w poprzednich swoich wywodach nie mógł uwzględnić kwestyi wschodnio-azyatyckiej, ponieważ rokowania były jeszcze w toku. Dzisiaj oświadcza, że tak, jak inne mocarstwa, i Austro-Węgry zdecydowane są zachować ścisłą neutralność. Neutralność ta jednakże nie wyklucza przyjmowania dostaw dla jednej, albo drugiej strony walczącej; nie może ona na tem polegać, aby wszystko zamykać dla stron walczących. Nie byłoby słusznem, gdyby producentom austro-węgierskim zamykano ewentualne zyski. Doniesienie dzienników, jakoby Austro-Węgry objęły ochronę rosyjskich interesów w Japonii, jest nieprawdziwe. Rząd rosyjski nie zwrócił się z tą prośbą do Austro-Węgier. Słychać, że Francya obejmuje ochronę. Ze względu na francusko-rosyjski alians byłoby to także naturalnem, ale i ta wiadomość nie potwierdza się.

Akcya zainicyowana przez Austro-Węgry i Rosyę na Bałkanie jest ściśle pokojowa. Rosya kwestyą tą bardzo pilnie się zajmuje, a minister sądzi, że wojna wschodnio-azyatycka nie może Rosyi tak dalece sparaliżować, aby musiała się zrzec swoich interesów na Bałkanie i będzie nadal pracowała ręka w rękę z Austro-Węgrami celem przeprowadzenia reform.

Sprawozdanie referenta Falka przyjęto bez zmiany. Delegowany Ugron głosował za sprawozdaniem z wyjątkiem wotum zaufania dla hr. Gołuchowskiego.

Powstanie murzyńskie.

Brema, 10 lutego. Okręt Lloydu północno-niemieckiego „Darmsztad“ przybył do Swakopmund z oddziałem wojska niemieckiego.

Towarzysze! Agitujcie za reformą wyborczą!

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510)